

SABINA KRUSZYŃSKA  
Uniwersytet Gdański

## RELIGIA I MIER WEDŁUG BENJAMINA CONSTANTA

Według Constanta rozważanie o religii należy zacząć od wyraźnego oddzielenia tego, co w religii zmienne, historyczne i zewnętrzne i tego, co w niej trwałe, niehistoryczne i głębi. Zmienne są formy religijności: doktryny, kultury, instytucje. Nie mogą one tłumaczyć faktu niezwykłej trwałości religii. Trwałymi są wyjątkowo nie tylko człowiek, co samo nie podlega zmianom, a mianowicie natura ludzka. W naturze ludzkiej tkwi istota religii. Stanowi ją uczucie religijne (*le sentiment religieux*).

Constant nie pyta skąd uczucie religijne się bierze. Stwierdza jedynie, że stanowi ono źródło wszelkich przejawów ludzkiej religijności, a jego pochodzenie jest nieznane. Natura ludzka jest dziwna i tajemnicza.

W artykule *O istocie religii* „Edukacja Filozoficzna” 14/92, Bogusław Wolniewicz wskazuje tak cechy natury ludzkiej, która, jego zdaniem, jest trwałym źródłem uczucia religijnego (religijnego poruszenia duszy). Cechami jest miernotność. Mierność to fakt metafizyczny; jedyny punkt przecięcia się metafizyki i codzienności. „Życie ludzkie to życie w cieniu miernoty. Ogrom tego faktu musi w życiu tym mieć jakiś wyraz, a tym wyrazem jest religia”. To pewno miernotność jest korzeniem (źródłem) religii.

„Jest zastanawiające - pisze autor (s. 24) - że w filozofii religii mierność nie znajduje prawie żadnego odzwierciedlenia, jakby była dla niej czymś mało ważnym. Nie ma jej u Constanta, nie ma u Schleiermachera, jest tylko u Feuerbacha, ale na marginesie systemu”.

Czytając *De la religion...* i inne pisma Benjamina Constanta napotkałam jednak fragmenty świadczące o tym, że rola miernoty była przez niego zauważana. Nie opuszczała go nigdy świadomość miernoty. Wpłynęło to na jego filozofię życia, a według jego filozofii religii, świadomość miernoty jest nawet główną siłą podtrzymującą uczucie religijne. Myśli o sensie życia i miernoty odnalazłam na w listach, które Constant pisywał do bliskich mu osób. Nie należy do Constantowskiej filozofii religii. Pominięte. Przytoczmy jedynie to, co pisze w *De la religion...* (t. II, rozdz. IV). Są tam bowiem fragmenty, w których mówi się o związku, jaki zachodzi między religią i miernotą. Oto one:

1. „Jeśli, aś się, że tego my dowiedli, religia umieszcza się zawsze w czym nieznanym, to miernotność powinna być ogniskiem (*le centre*) wszelkich religijnych przejawów. Albowiem ze wszystkich rzeczy nieznanych miernotność jest najwładniejszą (*la plus imposante*).

Człowiek z natury nie jest skłonny w nią wierzyć. Jej wyobrażenie nawet gdy jest przyjmowane przez rozum, pozostaje obce naszemu instynktowi. On bowiem odczuwa wiat jako siebie, a siebie jako życie.

Im zatem (człowiek) bli szy jest stanu dziko ci (*l'etat sauvage*), im silniejszy jest jego instykt, a rozum słaby, tym bardziej jego inteligencja odrzuca my l, eby to co yje mogło umrze ” (ss. 284-285).

2. „Tymczasem to, co straszliwie nadci ga: ponura otchła otwiera si i nie mo e jej zgł bi aden wzrok. T otchła człowiek wypełnia religi . Ogromna pró nia zapełnia si ; ciemno ci nabieraj barw; i strach, cho nie znika, to jednak przygasa i maleje” (ss. 285-286).

3. „To przez wyobra enie mierci uczucie religijne otrzymuje swe najpełniejsze i najpi kniejsze rozwini cie. Gdyby człowiek był na zawsze przytwierdzony do ziemi, to tak bardzo by si z ni uto samił, e religia ulotniłaby si z jego duszy. Wyrachowanie miałoby za du o czasu, chciwo za du o korzy ci; i do wiadczenie, dobre lub złe, doprowadziłoby do zaniku wszystkich uczu , które nie wi si z egoizmem i pragnieniem sukcesu. Ale mier przekre la wszelkie plany, w niwecz obraca wszelkie sukcesy. mier , dosi gaj ca panuj cych, by nagich i bezbronych str ci ich w otchła , jest najwymowniejszym i niezbdnym sojusznikiem tych wszystkich uczu , które oddalaj nas od tego wiata - to znaczy wszystkich uczu szlachetnych i wzniosłych” (s. 286).

4. „Od samego pocz tku istnienia społeczno ci, (... ), mier zajmuje w duszy człowieka pierwotnego wi cej miejsca ni ycie. Mo na rzec, e yje on tylko po to, by gotowa si do mierci” (s. 306).

Jednak e w swym czterotomowym dziele o religii Constant nie wraca ju wi cej do tematu mierci. wiadomo mierci nie jest dla niego korzeniem religii. mier wł cza człowieka w bezduszny kołowrót przyrody. (W XVIII wieku koncepcja mechanistycznego wyja niania wszelkich procesów zachodz cych w przyrodzie przekształciła si w dogmat). Istot metafizycznej konstytucji człowieka jest to, co nie podlega powszechnym prawom - rozum (*esprit*) i uczucia (*sentiments*). (*De Ja religion...*, t. I, ss. 21-22 i s. 37; *Du politheisme...*, t. I, s. 265).

Wyobra enie mierci, jak wszystkie wyobra enia, jest wytworem rozumu, ale dla rozumu mier jest tak e zagadk . Nie znajduje on dla niej zadawalaj cej interpretacji. Wsz dzie, gdzie ukazuje si co nieznanego, z wielk sił wybuchaj uczucia - i te szlachetne i te niskie, a z nimi pojawia si te religia. Wyobra enie mierci wygasa uczucia niskie, wzmacnia szlachetne. mier sprawia, e uczucie religijne ujawnia si w doskonałych formach religijno ci. Tak wi c, cho według Constanta mier gra w religii rol doniosł , to jednak nie jest ona jej „korzeniem” w sensie artykułu Wolniewicza. Mo na by rzec, e jest ona jedynie jej *sublimatorem*; czynnikiem, dzi ki któremu dokonuje si sublimacja wyobra e religijnych, które jednak - niesublimowane - istniałyby i bez niej.